

Pomoce archiwalne to dokument urzędowy

Niezrozumiałe jest dążenie archiwistów państwowych do tego, aby były ich praca była poważana w społeczeństwie, a jednocześnie wykonywanie z uporem maniaka działań, które niwelują powagę urzędu.

Generalnie szanujemy ABW, czy NIK za to, że działają w interesie obywatela, realizując swoje zadania publiczne. Nikt też nie kojarzy tych instytucji z popularyzacją, wystawiennictwem etc. chociaż zarówno jedna, jak i druga zamówiła w ostatnich miesiącach w Narodowym Archiwum Cyfrowym skany na wystawy organizowane przez te urzędy. Można powiedzieć, że w ten sposób ukazują one "ludzką twarz", pokazując że nie są jedynie poważnymi urzędami, ale potrafią także zabawić obywatela.

Archiwa państwowe – też urzędy – z kolei skupiły się przede wszystkim na zabawianiu obywatela (nie neguję prowadzenia takiej działalności, w przypadku kilku archiwów prowadzonej naprawdę znakomicie). Niestety wiele archiwów nie rekompensuje obywatelowi tego, że prawidłowo udostępniają zasób archiwalny. Stoją bowiem na straży uświęconych wieloletnią tradycją metod archiwistyki, które pokorny użytkownik powinien zgłębić, zanim otrzyma wgląd w tak pilnie strzeżone materiały archiwalne, czym skutecznie przeciwdziałają interesom społeczeństwa, nie realizując swoich podstawowych zadań publicznych.

Udostępnianie bowiem informacji publicznej (oraz informacji sektora publicznego), bo tym przecież jest ewidencja oraz materiały archiwalne, według narzuconych klientowi warunków, nie jest działaniem, które spowoduje, że archiwa zaczną być uważane za instytucje użyteczne.

Wielu archiwistów nadal zamiast przygotować dokument urzędowy w postaci inwentarza zespołu, uważa że powinno wykonywać pracę naukową, której miarą jest obszerność wstępu do tegoż inwentarza. Naturalnie ta – prawidłowo przygotowana – pomoc archiwalna jest użyteczna, jeśli wyjaśnia kontekst powstania materiałów, ich zachowanie (np. dlaczego zachowały się tylko niektóre dokumenty) oraz jak zespół został usystematyzowany, co ułatwi odnalezienie szukanej informacji. Wszystko to z reguły można zmieścić na 1-2 stronach.

Jeśli urzędnicy archiwum państwowego (naturalnie grupa pracowników naukowych w urzędach administracji publicznej to nieporozumienie) nie zaczną traktować swojej pracy poważnie, nie zaczną tworzyć ewidencji zasobu archiwalnego w taki sposób, aby ułatwić korzystanie z informacji zgromadzonej w archiwum, sami staną się bezużyteczni. W archiwum pozostaną konserwatorzy, którzy zadbają o zachowanie zgromadzonych tam materiałów (zresztą już dziś łatwo zauważyć, który z tych zawodów na wolnym rynku jest wyżej ceniony).

Informacja i kopie cyfrowe materiałów archiwalnych powinny być w taki sposób udostępniane, aby każdy mógł je w dowolny sposób wykorzystywać, w mediach, w działalności komercyjnej, tworząc nowe produkty etc. Wykorzystywanie takie

wymaga dokładnej informacji w opisie materiału, najlepiej dostępnej online. Otwarcie oferty archiwów na ten rynek, zlikwidowanie barier w udostępnianiu, praktykowane od wielu lat w NAC spowodowało, że archiwum to stało się rozpoznawalne.

Naiwnością jest przy tym przekonanie, że odbiorcom tym potrzebne są jakiegokolwiek wstępy do inwentarza lub innego rodzaju pomoce naukowe wyższego rzędu.

To właśnie w pogardzanych, zatęchłych i zakurzonych – jak się je stereotypowo przedstawia – archiwach są one priorytetem działalności praktykowanej przez zatrudnionych w nich pracowników administracji publicznej, którzy pomylili swoją karierę z pracą na uczelni, lub w instytucie naukowym.